

W ostatnim czasie głośno było o tzw. „sprawie Tottiego”. Dziennikarze, eksperci, kibice dywagowali o przydatności bądź szkodliwości Kapitana dla Romy, o jego konfliktowości lub ugodowości, o roli symbolu itd. Niektórzy chyba zapomnieli, że Totti jest i zawsze był przede wszystkim piłkarzem. I to takim, który potrafi strzelać bramki. Także w inauguracyjnych meczach sezonu.

Pierwszego Tottiego się nie zapomina. A Totti nigdy nie zapomina pierwszej. Od zawsze, od siedemnastu lat i kilku dni, pierwsza kolejka nie jest nigdy jak wszystkie inne dla Francesco Tottiego, który właśnie w inauguracyjnym meczu sezonu 1994-95, Roma-Foggia, strzelił swoją pierwszą bramkę w Serie A.

Francesco wyszedł w pierwszym składzie także w pierwszym spotkaniu kolejnego sezonu, w Genui przeciw Sampdorii. Przy wyniku 1-1 na koniec pierwszej połowy jednak Mazzone zdjął go z boiska w imię swojej przysłowiowej już ostrożności (zaczął z Tottim, Balbo i Brancą, który strzelił bramkę dającą chwilową przewagę Romie).

Kilka minut Francesco w kolejnym sezonie, kiedy wchodzi w połowie drugiej odsłony meczu, zastępując Balbo, a zespół wygrywa 3-1 z Piacenzą to zapowiedź tego, że Francesco nie znajdzie dla siebie zbyt dużo miejsca u Carlosa Bianchiego.

Przeskakujemy jeden rok i docieramy do Roma-Salernitana na inaugurację sezonu 1998/99. Salernitana jest na prowadzeniu pod koniec pierwszej połowy, ale piękny strzał z prawej nogi Tottiego zza pola karnego daje remis Giallorossim, którzy jednak się do tego nie ograniczają i wygrywają dzięki dwóm bramkom Paulo Sergio. W drugiej drużynie był wtedy Marco Di Vaio, a na ławce zasiadał Delio Rossi.

Mija rok i znowu zaczyna się od szybkiej bramki. 10 minut od rozpoczęcia sezonu karny dla Romy w Piacenzy. Wykonawcą jest Totti. I tylko trafienie Stroppy w drugiej połowie – do tej samej bramki – zepsuje zabawę fanom Romy. Nic jednak nie przeszkodzi im w świętowaniu w sezonie 2000/01, który zaczyna się od gola Tottiego w Bologni.

Sezon ze scudetto na piersi zaczyna się od remisu z Veroną. Totti znów obecny. Kontrowersyjna za to sprawa sezonu 2002/03, który zaczyna się od porażki w Bologni 2-1, gdzie Totti wchodzi na boisko w drugiej połowie przy wyniku 1-1. Ale prawdziwa pierwsza kolejka, przełożona a potem zagrana w innym terminie, przynosi inny wynik. Mecz Roma-Como, który zgodnie z kalendarzem miał być pierwszym spotkaniem Romy w tym sezonie, kończy się wynikiem 2-1, a Francesco strzela po raz kolejny.

W sezonie 2003/04 Totti nie gra w meczu Udinese-Roma, ale wraca w pierwszym meczu sezonu 2004/05. Choć sezon okaże się nieszczęsny, to zaczyna się od wygranej 1-0 z Fiorentiną i od popisu il Capitano. Totti jest na boisku od pierwszej minuty, a w 13 minucie to dzięki niemu Fiorentina zostaje w dziesiątkę. Viali dostaje czerwoną kartkę po faulu na Tottim właśnie. Francesco jest też bohaterem meczu Reggina-Roma, który otwiera sezon 2005/06, ale za to w kolejny roku nie wykorzystuje rzutu karnego w meczu Roma-Livorno, który Giallorossi i tak wygrywają 2-0. Ma swój udział w wygranej 2-0 z Palermo 2007/08, ale opuszcza

Roma-Napoli w 2008/09 z uwagi na ciągnącą się za nim kontuzję. Strzela za to bramkę, dającą Romie prowadzenie w meczu Genoa-Roma w 2009/10, ale mecz ten zakończy się wynikiem 3-2.

Nie zabrakło go także w ubiegłym roku w meczu Roma-Cesena, w którym tylko dobra interwencja Antonioli odebrała mu bramkę. Do tej pory w meczach inauguracyjnych sezon strzelił 6 goli w 14 meczach. O tym się nie zapomina.

Autor: kaisa